



Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj

Lekcja z Ewangelii według św. Jana 6:5-14

Jezus i apostołowie, wstąpiwszy do łodzi, przepłynęli na północną stronę Jeziora Galilejskiego. Łódź była widoczna z brzegów jeziora prawdopodobnie przez całą tę podróż i rzesze ludzi, nie tylko tych, co słuchali poprzednio Jezusa, ale i innych, pielgrzymujących pieszo do Jeruzalem na obchodzenie świąt Wielkanocnych (Paschy), widziały łódź i domyślały się, dokąd płynęła. Wielu z nich, chcąc zobaczyć wielkiego Proroka, o którym słyszeli dużo dziwnych rzeczy, skierowało swoje kroki do miejsca, gdzie łódź miała przybyć. W międzyczasie Jezus i uczniowie dopłynęli do brzegu, i wychodząc z łodzi, zauważyli zbliżające się do nich znaczne rzesze ludzi. Oczywiście Jezus wiedział, że przynajmniej większość przyszła wiedzioną jedynie ciekawością, a nie wiarą, ani pragnieniem nauki. Mimo to jednak Jego szczodrobliwie serce było pełne współczucia. Zauważył, iż lud ten był jak owce bez pasterza – naśladujący Mojżesza i nauczonych w Zakonie w ślepy i prawie nierozumny sposób, mając stosunkowo bardzo mało zdolności do zrozumienia i przyjęcia dobrego poselstwa, jakie On miał do dania. Mimo to jednak, chociaż nie byli w stanie przyjąć duchowych prawd, jakimi Pan obdarzał uczniów, postanowił udzielić im pewnej ogólnej lekcji, z której mogliby skorzystać fizycznie w tamtym czasie, a która jednocześnie mogłaby stać się przewodem błogosławieństwa dla nich w przyszłości, gdy patrząc wstecz, przypomnieliby sobie to wydarzenie. Pan zamierzył nakarmić te rzesze cielesnym pokarmem i uczynić to w taki sposób, aby wyrzucić na nich korzystne wrażenie; a ponadto, aby to było nauką wiary i ufności dla apostołów, którzy w późniejszym czasie potrzebowaliby tej wiary i ufności rozbudzonej Jego cudami.

Filip, jeden z apostołów, mieszkał w mieście położonym niedaleko od miejsca, gdzie się znajdowali, więc było rzeczą zrozumiałą, że właśnie do niego Pan skierował pytanie, co do zapasów żywności – gdzie można by dostać dosyć chleba itd. Ewangelista zaznacza, że nie wypytywał się o to dlatego, że nie wiedział, co ma czynić, ale chciał pobudzić umysł Filipa i innych uczniów do myślenia, miał też na celu doświadczyć ich i rozwinąć wiarę. Filip jednak zrozumiał to pytanie w sposób czysto praktyczny i odpowiedział, że potrzeba było chleba co najmniej za dwieście groszy (około 34

dolary), aby głód tak wielkiej rzeszy zaspokoić tylko częściowo. Andrzej, wiedząc prawdopodobnie o mocy Pana, lecz nie spodziewając się może tak wielkiego cudu, podsunął myśl, że mają przynajmniej mały początek zapasów w formie pięciu chlebów jęczmiennych i dwóch rybek, będących w posiadaniu jednego z tej gromadki. Łącząc świadectwa różnych Ewangelistów, możemy wnosić, że rozmowa pomiędzy Jezusem i apostołami była mniej więcej następująca:

Jezus: „Skąd kupimy chleba, aby ci jedli?” [Jan 6:5].

Filip: „Za dwieście groszy chleba nie dosyć im będzie, choćby każdy z nich mało co wziął” [Jan 6:7].

Wszyscy apostołowie: „Rozpuść ten lud, aby odszedłszy do miasteczek okolicznych, i do wsi, i do gospód, znaleźli żywność” [Łuk. 9:12].

Jezus: „Dajcie wy im jeść” [Łuk. 9:13].

Wszyscy apostołowie: „Szedłszy kupimy za dwieście groszy chleba, a damy im jeść?” [Mar. 6:37].

Jezus: „Wieleż chleba macie? Idźcie, a dowiedzcie się” [Mar. 6:38].

Andrzej: „Jest tu jedno pacholę, co ma pięcioro chleba jęczmiennego i dwie rybki; ale cóż to jest na tak wielu?” [Jan 6:9].

W taki to sposób Pan przygotował umysły swych uczniów do lepszej oceny cudu, jaki zamierzał uczynić; a następnie powiedział im, aby rozkazali ludowi usiąść do proponowanego posiłku. Zadanie to okazało się stosunkowo łatwe, ponieważ było dosyć trawy na onym miejscu, a ludność była przyzwyczajona organizować się w grupy po pięćdziesiąt i sto do ogólnych uczt.

Fakt, że Pan Jezus podziękował za chleb i ryby, powinien być ważną lekcją dla chcących być Jego uczniami w jakimkolwiek stopniu. Jeżeli było właściwe, aby On dziękował Ojcu Niebieskiemu za prosty chleb jęczmienny (najuboższy i najtańszy) i za zeschnięte rybki, to o ileż bardziej słuszne jest, abyśmy i my, będąc z natury grzeszni i potępieni, a tylko przez pojednanie dokonane w Chrystusie, mogąc nazywać Boga Ojcem, wznosili nasze serca i głosy z podziękowaniem Ojcu – Dawcy wszelkich dobrych darów, jakimi się cieszymy.

Nie możemy pojąć, jak ktoś, będąc chrześcijaninem,



może zaniedbywać podziękowania za codzienne pokarmy i przekonani jesteśmy, że zaniedbujący dużo na tym tracą. Bóg, naturalnie, niczego nie traci; albowiem rozdawanie nie czyni Go uboższym, ani też powstrzymanie darów nie uczyniłoby Go bogatszym. Lecz chrześcijanin, który nauczył się we wszystkim uznawać Ojca Niebieskiego i za wszystko Mu dziękować, nauczył się tym samym oceniać i rozkoszować Jego błogosławieństwami więcej aniżeli inni. Dla osób o tak wdzięcznym sercu najprostsze pokarmy będą korzystniejsze, więcej uszczęśliwiające i dające zadowolenie, aniżeli obfitość pokarmów dla drugih. Nie ulega wątpliwości, że spokojny, wdzięczny i zadowolony umysł jest nie tylko błogosławieństwem sam w sobie, lecz w dodatku pomaga w lepszym trawieniu, a tym samym w osiągnięciu większej korzyści ze spożytych pokarmów. Ludzie cierpiący na niestrawność wiedzą, że można jeść bez osiągnięcia zadowolenia i że można mieć obfitość wszystkiego, nie otrzymując z tego jednakże właściwego odżywienia i sytości. Nie ma prawdopodobnie lepszego leku na niestrawność jak zadowolone, wdzięczne serce, które uznaje Boskie błogosławieństwa i stara się używać ich nie tylko z wdzięcznością, ale i z zadowoleniem, co jest wielkim zyskiem.

Prawda, że Bóg nie obraża się, gdy zaniedbujemy uznawać Go we wszystkich naszych drogach, ale nadal sprawia, aby słońce świeciło złym i dobrym, a deszcz padał tak sprawiedliwym, jak i niesprawiedliwym, oraz zsyła wiele innych błogosławieństw doczesnych tym, którzy Go nie uznają ani Mu nie dziękują. Niemniej jednak tacy nie mogą spodziewać się, iż będą wzrastać w Boskiej łasce, tak jak mogliby, gdyby we wszystkich drogach swych uznawali Boga i starali się widzieć Jego opiekę nad ich sprawami.

Spostrzeżeń tych nie kierujemy do ludzi tego świata ani do nominalnych wierzących, a tylko do takich, którzy stali się ludem Bożym, zawarwszy przymierze z Bogiem przez Chrystusa. Co do ludzi światowych, którzy nie starają się być ludem Bożym ani nie chcą postępować śladami Jezusa, to zdaje się nawet, że dziękczynienia lub jakiegokolwiek modlitwy z ich strony nie byłyby wcale właściwe, a przynajmniej nie miałyby wartości, jak czytamy: „Lecz niezbożnemu rzekł Bóg: Cóżci do tego, że opowiadasz ustawy moje, a bierzesz przymierze moje w usta twoje? Ponieważ masz w nienawiści karność, i zarzuciłeś słowa moje za się” – Psalm 50:16-17. Inaczej mówiąc: jest tylko jeden właściwy sposób, przez który można rozpocząć naśladowanie Pana, a ci, co nie chcą rozpocząć nowej drogi według Pańskich wskazówek przez poświęcenie samych siebie, nie mają prawa mniemać, że zewnętrzne akty formalnej pobożności są przyjemne Bogu i przyjmowane przez Niego. Musimy najpierw stać się ludem Bożym, zanim można spodziewać się, że jakiegokolwiek nabożeństwo lub służba Boża z naszej strony będą Mu przyjemne

przez Jezusa Chrystusa.

Wiara apostołów pokazana jest w tym, że zastosowali się do Pańskiego polecenia, porosadzali lud na trawie i zaczęli roznosić tę na początku tak znikomą ilość pokarmów. Bez wiary w moc Pana niezawodnie odmówiliby jakiegokolwiek udziału w tej sprawie, w obawie, że to ściągnęłoby na nich urągania i szyderstwa. Lekcja, jakiej nauczyli się przy tej okazji, z pewnością pozostała z nimi po wszystkie lata, ucząc ich później, że wszystko mogą w mocy Chrystusowej, działając zgodnie z Jego rozkazami i ta sama lekcja dochodzi z naciskiem i do nas. Pamiętajmy o tym, że ani nasze obowiązki, ani przywileje nie mogą być mierzone tylko naszymi zdolnościami. Właściwa wiara w Pana pozwala nam zrozumieć Jego bezgraniczną potęgę, a gdy On jest z nami w miejscach rozdzielania duchowego pokarmu głodnym, to te nieznaczące zasoby, zdolności i sposobności, jakimi dysponujemy, mogą być przez Niego tak ubogacone, że dokonają zadziwiających rzeczy. Zaiste, czyż nie doświadczamy tego obecnie w związku z rozpowszechnianiem terazniejszej Prawdy? Z tak nieznaczących zasobów, talentów, sposobności i zdolności, jak wiele Bóg wyprowadził! Jak wielu było i nadal jest nakarmionych!

Ów cud rozmnożenia pokarmu był możliwy tylko dzięki - mocy Pana, a jednak wielkie błogosławieństwo spłynęło na apostołów w tym, że mieli przywilej współpracy z Nim. Podobnie jest i teraz; wierzymy, że obecne poselstwo czasu żniwa jest od Pana, rozpoznajemy Go jako obecnego Oblubieńca, Króla i Żeńca, jednakowoż upodobało się Jemu użyć nas jako rozdzielających Prawdę wszystkim tym, co wierzą w Niego i chcą przyjąć Jego usługę. Jak wówczas Pan mógłby dokonać tego cudu nakarmienia pięciu tysięcy ludzi bez pomocy uczniów, tak i teraz mógłby karmić prawdziwych duchowych Izraelitów, łaknących nie chleba i wody, ale słuchania Słowa Bożego (Amos 8:11), bez naszej pomocy. Bądźmy więc Mu wdzięczni za przywilej współdziałania z Nim w jakimkolwiek zakresie i tym gorliwiej czynmy z całej naszej mocy wszystko, co ręce nasze znajdują do czynienia.

Inna ważna lekcja wynikająca z tego cudu, to lekcja oszczędności. Apostołom rozdzielającym pokarm powiedziano, aby zebrali pozostałe resztki dla własnego użytku na później i każdy z nich napełnił swój kosz, czyli tajstrę (torbę), jaką wówczas zwykli nosić podróżni. Cud ten miałby może połowę swego znaczenia bez tej końcowej nauki o oszczędności. Uczniowie i rzesze mogłyby nauczyć się widzieć Boską moc w niewłaściwym świetle i mogliby spodziewać się, że takie cudowne zaopatrzenie wynagrodzi im ich niedbalstwo i marnotrawstwo. Zebranie ułomków zaś wykazało przede wszystkim wielkość cudu, a po drugie, uczyło lekcji, że mamy używać środki, jakie Bóg daje



nam do rąk, a nie spodziewać się niepotrzebnych cudów.

Jak wielu wiernych Pańskich musi nauczyć się tej lekcji oszczędności! Jak wielu zdarza się zmarnować jedzenie, w jakie Boska Opatrzność ich zaopatruje? Jak wielu doznawałoby więcej błogosławieństw, gdyby nauczyli się większej oszczędności, nie tylko po to, aby w przyszłości mieli dla siebie, ale aby w razie potrzeby mogli udzielić i drugim, czy to pokarmów duchowych, czy też cielesnych, stosownie do następujących się sposobności.

Niechaj więc wszyscy niedomagający pod względem oszczędności przyswoją sobie tę lekcję od wielkiego Nauczyciela. Niechaj nauczą się, że nic nie powinno być marnowane, że odpowiedzialni jesteśmy za wszystko, w co Bóg nas zaopatruje, wprost lub pośrednio i że gdy

prosimy o Boskie błogosławieństwo dla naszych spraw, to powinniśmy we wszystkim oceniać Boską łaskę i używać wszystkiego mądrze, rozsądnie i oszczędnie, aby to było przyjemnym w Jego oczach.

Ta sama lekcja może być zastosowana także do pokarmu duchowego. Fakt, że Bóg zaopatrzył nas hojnie w „rzeczy nowe i stare”, nie znaczy, że po spożyciu tych rzeczy i nasyceniu się duchowo, traktować mamy te prawdy niedbale. Przeciwnie, powinniśmy raczej dostrzec wartość każdej okruszyny, zbierać je i zachowywać w pamięci do dalszego użytku, oceniając je zawsze jako pochodzące od Pana, tak jak na początku otrzymaliśmy je z Jego ręki.

Watch Tower
R-2643 (1900 r.)
„Straż” 1947/4